

Malarz snów czy obrazów?

Michał Heller w książce „Moralność myślenia” pisze: *a myśl, zamiast do świata rzeczy, może prowadzić do własnych artefaktów* (s. 59). Konstatacja ta bardzo pasuje do bardzo subiektywnego w rzeczy samej i uogólnionego podsumowania twórczości Zdzisława Beksińskiego. W połączeniu z faktem, że w żadnym wypadku nie można zadać pytania: Co artysta miał na myśli? Bo według Beksińskiego – tematyka obrazów nie miała dla niego najmniejszego znaczenia, a w czasie pracy często porzucał pierwotny zamysł. Dlatego więc jego obrazy nie posiadały tytułów, a ich tematyka to czysta fantazja. Malarz cenił przede wszystkim perfekcyjną formę i ekspresję, a nie temat. Z obrazów emanują twory jego obsesyjnych myśli: czaszki, cmentarze, krzyże i ukrzyżowania, szkielety, zjawy, mroczne katakumby, przerażające wizje końca świata, krwawe pobojuwiska z krążącymi krukami poszukującymi padliny, wyludnione apokaliptyczne krajobrazy, rozkładające się ciała, turpizm i szpetota. Twórczość jego wypływa jakby z mroku, otchłani, jest krzykiem rozpacz. Pchany jakimś wewnętrznym przymusem malował swoje sny. Sam przyznawał, że nie jest wrażliwy na rzeczywistość, lecz tylko na swoje wewnętrzne wizje i przeżycia. Nie interesował się polityką, obcy był mu patriotyzm, obojętna religia. Cierpiał na zaburzenia obsesyjno-kompulsywne. Obrazy jego przypominają twórczość ludzi ogarniętych obsesją. Pęknięcie w jego umyśle rozdzierało go na dwie części. Czy istniała racjonalna część umysłu, która wiedziała, że to wszystko majaki i rojenia? Ale wydaje się, że natrętne maniactwa rządziły artystą, czego dowodem jest katastroficzne wizjonerstwo, pełna grozy atmosfera, groźba śmierci, rozpad, zniszczenie, samotność, lęk przed pustką, nicością, przemijaniem, anihilacja, surrealistyczne wizje koszmarów. A cała ta abstrakcyjna stylistyka jest obrazem wewnętrznych przeżyć zupełnie oderwanych od rzeczywistości. Produkował sny, których nie potrafił wytłumaczyć – takie odnosi się wrażenie. Na pierwszy plan wysuwa się obsesja śmierci, prześladowały go koszmary własnego końca. Na nerwicę natręctw cierpiał od wczesnej młodości. Balansował na granicy szaleństwa. Bo w ludzkich umysłach jest coś na kształt wrót nie pozwalających, aby tkwiące w nas wszystkich szaleństwo ogarnęło umysł. Choć w krytycznych momentach życia wrota się otwierają pod jakimś naporem i wylewa się na człowieka cały potok szaleństwa. A linia graniczna jest bardzo cienka i krucha, a zaburzeniom kompulsywnym często towarzyszą obsesje. Element pojawiający się nieustannie w jego malarstwie - obsesja śmierci, trzymał go w szponach jak jakiś niewidzialny ptak. Na zewnątrz funkcjonował normalnie. Z obrazów jego jasno wynika z jakimi mrocznymi psychicznymi męczarniami musiał się jednak zmagać. Obsesje i kompulsje stały się

sprawcami dramatu, który przeżywał artysta. Jego obrazy to dowód na to, że umysł załamał się pod ciężarem własnych obsesyjnych myśli, można powiedzieć, że wpadł w nieskończoną otchłań wypełnioną potworami. Nie można jednakże pominąć fotograficznej precyzji dzieł malarskich. Stwierdzał, że jakby fotografuje swoje sny. Niesamowita technika i innowacyjność zastosowana przy tworzeniu dzieł daje niesamowite efekty, niespotykane dotychczas w sztuce malarskiej formy estetyczne charakteryzują tą makabreską. Twórca w tej materii szedł z duchem czasu, bo zdawał sobie sprawę, że fotografia zastąpiła obraz, poprzez swoją uniwersalność. Dlatego też nastąpił zmierzch tradycyjnego malarstwa. Dostosowuje swoją twórczość do wymogów czasów, w których żył. Był wielkim fanem fotografii, która stała się inspiracją jego twórczości, nową kreacją w postrzeganiu rzeczywistości. Pracował głównie nad formą poprawną, harmonijną, uporządkowaną. Stworzył nową technologię ekspresji, eksperymentując na swoich obrazach. Warto nadmienić, że podczas tworzenia obrazów również słuchał muzyki. Podsumowaniem niech będą słowa samego artysty: *Nie przekazuję żadnych treści* - mówił o swoich obrazach – *żadnych treści*.